

DAMIAN WŁODZIMIERZ MAKUCH
Instytut Literatury Polskiej
Uniwersytet Warszawski

STEFANA BUSZCZYŃSKIEGO
RĘKOPIS Z PRZYSZŁEGO WIEKU
– GRANICE DYSTOPIJNEJ FANTAZJI
W DRUGIEJ POŁOWIE XIX STULECIA

Słowa kluczowe: Stefan Buszczyński, dystopia, utopia, fantazja, XIX wiek

Keywords: Stefan Buszczyński, dystopia, utopia, fantasy, 19th century

*Katastrofa nieunikniona! Gore! Słysząc już trzask. Szum...
Jeszcze lat kilka... kilkanaście... jeszcze ćwierć wieku... pół wieku
najdalej... a społeczeństwo wasze utonie, splonie...¹*

Wydawałoby się, że data wydania dzieła Buszczyńskiego automatycznie objaśnia jego charakter dystopijny. Kraków 1918 roku oswoił się już przecież z *Hymnami* Jana Kasprowicza, zna od roku poznański „Zdrój”, a teraz zaczytuje się w wiedeńskim bestsellerze Oswalda Sprengera *Zmierzch Zachodu*. Jak oczywiste wydaje się umieszczenie *Rękopisu z przyszłego wieku* właśnie w tym nurcie, który za kilka lat zaowocuje *Upadkiem cywilizacji zachodniej* Floriana Znanieckiego, programem poetyckim Żagarów czy groteskowymi wizjami Witkacego. Tak, kasandryczny ton opowiadania Buszczyńskiego współbrzmiałby harmonijnie z głosami dwudziestowiecznego katastrofizmu.

Problem polega jednak na tym, że choć drukarnia klerykałnego *Głosu Narodu* opublikuje *Rękopis z przyszłego wieku* w 1918 roku, to zarówno omawiane dzieło, jak i jego niepopularny autor przynależą do zupełnie innych czasów. Jak informuje podtytuł książki, ta fantazja społeczna została spisana w roku 1881, a zgodnie z jedyną monografią poświęconą Stefanowi Buszczyńskiemu (1821–1892) polski historyk jest wręcz modelowym reprezentantem drugiego pokolenia

¹ Stefan Buszczyński, *Rękopis z przyszłego wieku. Fantazja społeczna z roku 1881* (Kraków: Drukarnia Głosu Narodu, 1918), 41. Dalej podaję numer strony w nawiasie, bez przypisu. We wszystkich cytatach z epoki modernizuję interpunkcję.

romantyków². Wstrzymując się na razie z przypinaniem historycznoliterackiej etykiety³, warto odnotować, że lwia część dorobku autora *Upadku Europy* ukazuje się już po powstaniu styczniowym, w którym zresztą Buszczyński aktywnie uczestniczy. Zatem naturalne tło dla jego twórczości stanowi nie dwudziestowieczny katastrofizm, ale literatura drugiej połowy XIX wieku. A w towarzystwie warszawskich pozytywistów i krakowskich stańczyków *Rękopis z przyszłego wieku* nie uzyskuje tak automatycznego objaśnienia, jego dystopijny charakter okazuje się oryginalny, alternatywny, wręcz heretycki.

Celem niniejszego artykułu jest próba zrozumienia, jak to możliwe, że u szczytu epoki postępu pojawia się tak katastroficzna wizja. W toku pracy nie mam zamiaru rekonstruować treści fantazji na temat XX wieku, nie zamierzam również analizować, na ile wizje Buszczyńskiego okazały się zasadne. Najważniejsze wydaje mi się literackie opracowanie tematu, a nie trafność fantastycznych pomysłów rozpatrywana z pozycji historycznie uprzywilejowanej⁴. Próbę opisu przyszłości traktuję przede wszystkim jako wyzwanie rzucone sztuce reprezentacji, oryginalne wydarzenie tekstowe, które problematyzuje granice przedstawienia. Interesuje mnie, w jaki sposób autor konstruuje swoją fantazję. Jakiego „materiału” używa do jej budowy? Czego z perspektywy drugiej połowy XIX wieku powiedzieć się nie da, a co mówi się nawet wbrew sobie? Chcę pokazać, że światopoglądowa osobność pisarza i rys dystopijny jego utworów nie są aż tak odległe od dziewiętnastowiecznej epistemy, jak mogłoby się wydawać na pierwszy rzut oka.

Użycie w stosunku do jakiegoś dzieła dystopijnej przydawki klasyfikującej nie oznacza w tym wypadku umieszczenia tekstu na siatce genologicznej, przyporządkowania go do danego gatunku literackiego. Analogicznie do „pragnienia zwanego utopią” Fredrica Jamesona⁵ w swoim tekście przez dystopię rozumie życzenie, które realizuje się poprzez określoną formę narracyjną. Impuls utopijny (rekonstruowany przez Jamesona za *Zasadą nadziei* Ernsta Blocha) „kieruje wszystkimi spośród życiowych i kulturowych działań, które są zwrócone

² Krzysztof K. Daszyk, *Strażnik romantycznej tradycji. Rzecz o Stefanie Buszczyńskim* (Kraków: Historia Jagiellonica, 2001).

³ Monografia Daszyka rozpatruje twórczość Buszczyńskiego z perspektywy historii politycznej, dlatego zaklasyfikowanie badacza przyjdzie jeszcze zrewidować w ramach historii literatury.

⁴ Praktyki polegające na wartościowaniu dzieł przez pryzmat trafności przewidywań pisarza wydają mi się z literaturoznawczego punktu widzenia mało płodne, a ostatecznie – naiwne. Wskazują tylko, że badacz (podobnie jak autor-futurysta) jest ograniczony przez swoją współczesność. Dla przykładu, wedle tej strategii waloryzowane są utwory w najważniejszej w Polsce historii fantastyki naukowej autorstwa Smuszkiewicza. Cf. Antoni Smuszkiewicz, *Zaczarowana gra. Zarys dziejów polskiej fantastyki naukowej* (Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 1982).

⁵ Fredric Jameson, *Archeologie przyszłości. Pragnienie zwane utopią*, trans. Maciej Płaza, Małgorzata Frankiewicz, Andrzej Miskz (Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2011), 1-10.

w przyszłość, [...] ogarnia wszystko: od gier do leków dostępnych bez recepty, od mitów po rozrywkę masową, od ikonografii po technologię...”⁶. Fantazja dystopijna nie byłaby więc rewersem omawianego impulsu, a jedynie jego mutacją, specyficzną odmianą. Zamiast nieerotycznej przyjemności budowania⁷, zamiast wynalazczej radości twórczego inżyniera, życzenie dystopijne miałyby w sobie coś z rozkoszy perwersyjnej. Utopijne osvajanie z przyszłością zostało zastąpione przerażającym, ale i pociągającym wyobrażeniem. Parafrazując sformułowanie Jerzego Szackiego: dystopia to koszmar, który może stać się rzeczywistością⁸.

Fantazja dystopijna, choć ukształtowana z intersubiektywnego surowca kultury, pozostaje nasycona odautorskimi opiniami. Aby więc ująć ją kompleksowo, kolejne części artykułu poświęcę odpowiednio: miejscu Stefana Buszczyńskiego na mapie XIX-wiecznych światopoglądów, formie jego opowiadania i materiałowi, z jakiego zostało zbudowane.

Janusowe oblicza

Współczesna humanistyka kreśli kulturowy portret pisarza za pomocą oszczędnych, ale wyrazistych epitetów. Stefana Buszczyńskiego uważa się za „epigona romantycznego republikanizmu”, „epigona szkoły lelewelowskiej”⁹ albo strażnika romantycznej tradycji – powielając tym samym wzór przygotowany przez Wilhelma Feldmana, który już na początku XX wieku wspomina o „ostatnim romantyku polskiej demokracji”¹⁰. Ostatnio próbuje się także przywrócić postać zapomnianego historyka poprzez wskazywanie, jak jego pomysły przygotowywały grunt pod budowę Unii Europejskiej¹¹. Projekt zjednoczenia narodów starego kontynentu w federację państw to przecież dość popularna idea dziewiętnasto-

⁶ Ibidem, 2.

⁷ Jameson w swojej rozprawie polemizuje z esejem *Pisarz i fantazjowanie* Sigmunda Freuda. Od ojca psychoanalizy zaczerpnął założenie, według którego (także utopijna) twórczość artystyczna jest jedynie opracowaniem dziecięcych fantazji w społecznie aprobowane narracje. W przeciwieństwie do Freuda, amerykański badacz uważa, że pisarstwo utopijne źródłowo nie ma charakteru erotycznego, a więc nie da się go sprowadzić do sublimacji. Ibidem, 11, 54, 92. Cf. Sigmund Freud, „Pisarz i fantazjowanie”, in idem, *Sztuki plastyczne i literatura*, trans. Robert Reszke (Warszawa: Wydawnictwo KR, 2009), 143-153.

⁸ Oryginalnie: utopia to „marzenie, które stało się systemem”. Jerzy Szacki, *Spotkania z utopią* (Warszawa: Sic!, 2000), 23.

⁹ Henryk Markiewicz, *Pozytywizm* (Warszawa: PWN, 2008), 90, 398.

¹⁰ Wilhelm Feldman, *Dzieje polskiej myśli politycznej w okresie porozbiorowym*, vol. 2 (Kraków: Spółka Nakładowa „Książka”, 1919), 307.

¹¹ Przykładem takich działań jest wystawa prezentowana w Sejmie w dniach 10–21 maja 2008 roku, gdzie Buszczyńskiemu poświęcono osobną planszę. Całe przedsięwzięcie udostępnił w Internecie: <http://oide.sejm.gov.pl/oide/images/files/wystawa1/xiii.pdf> (acc. 26.03.2014).

wieczna, którą obok Buszczyńskiego propagują Józef Maria Hoene-Wroński, Adam Jerzy Czartoryski, Adam Mickiewicz, August Cieszkowski, Karol Libelt i wielu innych¹².

Rekonstrukcja życia autora ani analiza jego poglądów politycznych nie jest moim celem¹³. Ciekawsze wydaje mi się zwrócenie uwagi na bogactwo opinii, jakimi współcześni obdarzyli autora *Upadku Europy*, co pokaże miejsce, jakie zarezerwowano dla niego w XIX-wiecznej wspólnoty kulturowej.

Za życia Buszczyński cieszył się dużo większą popularnością, zwłaszcza w Europie Zachodniej. Po jego śmierci, kiedy podsumowujących sądów przybywa, nie tylko krakowski pogrzeb przemieniony w polityczną manifestację udowadnia, że dla masowej wyobraźni pisarz wiąże się z określoną tradycją narodową. Związany po tym wydarzeniu komitet obywatelski opublikuje w 1895 roku przetłumaczoną na polski rozprawę *Upadek Europy*, która w roku 1867 pod tytułem *La Décadence de l'Europe* zelektryzowała zachodnią opinię publiczną. Praca wydana anonimowo w Paryżu powszechnie uważana była za dzieło Francuza lub Szwajcara. Gdy jednak od lat 80. autorstwo Buszczyńskiego stanie się jawne, rozpoczyna się budowanie uwznioślającej legendy pisarza.

Redaktor reedycji *Upadku Europy* poprzedza dzieło obszernym wyborem recenzji, jakie ukazały się w polskiej i zagranicznej prasie. Historycznoliterackim faktem pozostaje, że rozprawę Polaka znają i cenią takie sławy, jak Victor Hugo czy Jules Michelet, choć do rzędu atrakcyjnych półprawd należałoby chyba zaliczyć słowa Napoleona III, który po przeczytaniu książki miał powiedzieć „smutne to, ale prawdziwe”¹⁴. Jednak najbardziej uderzająca jest różnica w sposobie kreowania zasług autora, która uwidacznia się po zderzeniu polskiego wstępu z zagranicznymi recenzjami.

Dziennikarze francuscy docenią zwłaszcza użyteczność rozprawy autora, jego oświeceniową wolnomyślność oraz „miłość do ofiar ucisku nędzy i ciem-

¹² Problem został dość gruntownie przebadany, dlatego podaję tylko najważniejsze pozycje: Andrzej Borzym, Jeremi Sadowski, *Polscy ojcowie Europy* (Warszawa: Wydawnictwo „Trio”, 2007); Krzysztof K. Daszyk, „Idea Europy wolnych i zjednoczonych narodów w polskiej myśli politycznej XIX wieku”, in *Europa unii i federacji: idea jedności narodów i państw od średniowiecza do czasów współczesnych*, ed. Krzysztof Ślusarek (Kraków: Towarzystwo wydawnicze „Historia Iagiellonica”, 2004), 231-258; Henryk Kalwaryjski, „Stefan Buszczyński, Zapomniany autor projektu Stanów Zjednoczonych Europy”, *Kurier Literacko-Naukowy*, no. 44 (1929); Tadeusz Marczak, „Stefan Buszczyński i jego wizja Europy”, in *Wokół historii i polityki. Studia z dziejów XIX i XX wieku* (Toruń: Wydawca Adam Marszałek: IH Uwr, 2004).

¹³ Zrobił to zresztą w wyczerpujący sposób monografista pisarza; vide: Krzysztof K. Daszyk, *Strażnik romantycznej tradycji*, 11-102.

¹⁴ Oryginalnie: „c'est triste, mais c'est vrais”. Legendę autora rekonstruję na podstawie wydanego zaraz po śmierci testamentu pisarza, który poza ostatnią wolą zawiera również dyplomy i dowody uznania spływające na ręce rodziny, przegląd prasy z wypisami z nekrologów i wspomnień, a także rys biograficzny i pełną bibliografię jego dzieł. *Stefan Buszczyński i jego testament. Przyczynek do dziejów naszych*, ed. A. Szyjewski (Kraków: Drukarnia związkowa, 1892), s. 7.

noty”¹⁵. Będą jednak bardzo ostrożni wobec niektórych pojęć mistycznych. Doceniając rozległość myśli i demystyfikatorski charakter pracy Buszczyńskiego, Francuzi podkreślają jednocześnie, że to nie Pismo Święte powinno się stać najważniejszą księgą dla Europy, ponieważ wystarczy „poprzestać na indywidualnym rozumie, który oparty na nauce i filozofii jest prawdziwą Biblią ludzkości”¹⁶. Najdobitniej problem ujmie Victor Hugo, gdy pod koniec listu do pisarza czuje się w obowiązku napisać, że w przeciwieństwie do Polaka, „z zasady bezwzględnie zaprzeczam upadkowi, a wierzę silnie w postęp”¹⁷. Okazuje się więc, że cenne w pracy pozostaje to, co społecznikowskie, utylitarne i odkrywcze, negatywnie zaś oceniono osobiste poglądy Buszczyńskiego, jego religijne i konserwatywne stanowisko. Innymi słowy, choć *Upadek Europy* uznano za dzieło nowoczesne, to w czasach pozytywizmu okazało się ono nie dość postępowym.

Polska opinia publiczna sięgała do zupełnie innego języka, zwłaszcza po śmierci pisarza. We wstępie do polskojęzycznej wersji dzieła znajdziemy takie określenia, jak: prorok przekazujący Boże wskazówki, apostoł wolności, a wręcz wieszcz, który choć jest „bezsprzecznie uczonym”, to przecież „uczonych uczeni słuchają – apostołów zrozumie każda dusza”¹⁸. W nekrologach i wspomnieniach pośmiertnych dominuje podobna retoryka. Podkreśla się zwłaszcza epizod powstaniowy pisarza, o jego śmierci pisze, jak o zasłużonym ustąpieniu z pola walki, odpoczynku należącym się po bojach o niepodległość. W tym kontekście zostanie zasygnalizowany konflikt pisarza z ugodowymi stańczykami, próba objęcia katedry historii na Uniwersytecie Jagiellońskim zawetowana przez Józefa Szujskiego. Choć przypomina się sukcesy Buszczyńskiego za granicą, to na równi z nimi zostaje uwydatniona popularność pisarza wśród amerykańskiej Polonii. Jedynie informacja przygotowana przez komitet obywatelski napomknie, że zmarły był zarówno wnikliwym historykiem, jak i „szermierzem postępu”¹⁹. Co ciekawe, wydaje się, że uaktywnienie języka romantycznego nie wynikało wyłącznie z treści dzieła. Zanim autorstwo Buszczyńskiego stało się znane, krakowski „Czas” pisał o tajemniczym twórcy *La Décadence de l'Europe*: „**nie przybywa jak wieszcz z rozkazem** [podkr. D.M.]”, a jedynie za pomocą „wolnego rozumu” obnaża społeczne rany i podaje lekarstwo²⁰. Przydomek wieszczka pozostaje zarezerwowany jedynie dla Polaka, a właściwie – polska narodowość automatycznie w wieszczka przemienia.

¹⁵ Recenzja pochodząca z francuskiego dziennika *Le XIX siècle*, cyt. za: [A. Szyjewski?] „Głosy prasy o «La Décadence de l'Europe»”, in: Stefan Buszczyński, *Upadek Europy* (Kraków: Drukarnia związkowa, 1895), 7.

¹⁶ Recenzja pochodząca z francuskiej *La Solidarité*, cyt. za: ibidem, 8.

¹⁷ Cyt. za: *Stefan Buszczyński i jego testament. Przyczynek do dziejów naszych*, 7.

¹⁸ Stefan Buszczyński, *Upadek Europy*, 1-5.

¹⁹ *Stefan Buszczyński i jego testament. Przyczynek do dziejów naszych*, 21-68.

²⁰ [Anonim], „Tygodnik paryski”, *Czas*, no. 285 (11 grudnia 1867): 1-2.

Buszczyński z czasem będzie coraz bardziej nasycał swoje odautorskie komentarze tą romantyczną esencją. W 1867 roku we wstępie do swojego najważniejszego dzieła przedstawia się jeszcze jako osoba niezależna, która pisze, „zapominając o mej narodowości, zarówno jak o mej religii”²¹. Najważniejsze pozostają dla niego fakty, ponieważ jego krytyka to „systemat pochwycony z natury”²². Ale ze zdaniem przyrodnika („chwytam fakta, jak one się mi przedstawiają”²³) idą w parze wzniosłe wyznania („ja zaś oświadczam, że wierzę w istność Boga, w istność i siłę ducha, tudzież w nieśmiertelność duszy”²⁴). Wiara w Boga nie oznacza jeszcze złamania zasady bezstronności, jest to przecież wiara potwierdzona rozumem, którą według pisarza każdy myślący musi w końcu uznać. Zbliży się Buszczyński do tez (popularnej wśród polskich idealistów) szkoły szkockiej, gdy pisze, np. „Mój rozum mnie przekonywa: że Chrystus był ideałem człowieka, a jego Zakon ideałem praw najdoskonalszych”²⁵. Podkreślić trzeba, że były powstaniec styczniowy, uciekający z kraju przed karą śmierci, właśnie owdowiały (jego żona zmarła na chorobę płuc na początku emigracyjnej tułaczki), w latach 60. dba jeszcze o naukową formę swojego wywodu, kładzie nacisk na obiektywność własnych sądów.

Konsekwentnie umieszcza się też po stronie maluczkich i pokrzywdzonych. To w ich imieniu zerka „za kulisy światowej sceny, gdzie odbywa się nie-boska komedia”²⁶ grana przez oszustów i ciemiężców. Demistyfikatorskie zapędy Buszczyńskiego przywodzą na myśl teorię krytyczną – i nie jest to skojarzenie odległe. *Upadek Europy* traktuje przecież o tym, jak uchodzący za naturalny układ polityczny okazuje się w istocie stanem niewoli (często zapisywanej jako „nie-wola”, co miało wzmocnić kontrast z chrześcijańską wolną wola). Buszczyński obnaża polityczne mechanizmy i pokazuje, że każdy obywatel starego kontynentu wciąż tkwi w jasyrze u władców i możnych. Nawet jeśli człowiek łudzi się wolnością, to *de facto* i tak pozostaje w obrębie systemu, choćby uiszczając podatki na rosnącą armię czy spłacając dług narodowy. Przy okazji takich fraz, jak „bezprawie ujęte w systemat nazwano prawem”²⁷ lub „czyliż, ścinając głowę królowi, ścina się zarazem głowę systematu?”²⁸ aż ciśnie się na usta foucaultowska „władza” czy współczesna nam krytyka kapitalizmu. Okazuje się, że (zarówno dziś, jak i w epoce) Buszczyńskiego niekoniecznie trzeba ubierać się w szaty postromantycznego proroka²⁹.

²¹ Stefan Buszczyński, *Upadek Europy*, 26.

²² *Ibidem*, 17.

²³ *Ibidem*, 26.

²⁴ *Ibidem*, 22.

²⁵ *Ibidem*, 23.

²⁶ *Ibidem*, 26.

²⁷ *Ibidem*, 85.

²⁸ *Ibidem*, 253.

²⁹ Nie oznacza to jednak, że sam tekst nie odwołuje się do romantycznej tradycji. Wystarczy wspomnieć powracające wizje, których narrator doznaje nad Lemanem; cf. *ibidem*, 87 i następne.

Buszczyński nie pójdzie jednak tą drogą. Coraz bardziej pograży się w narodowej formie i zgodnie z potrzebami społeczeństwa (patrz kazus Sienkiewicza, Konopnickiej, a później Wyspiańskiego) zapagnie przedzierzgnąć się w narodowego wieszczą. Swe oryginalne poglądy zacznie wyrażać za pomocą egzaltowanych, poetyckich monologów, których tytuły demaskują genezę jego fantazji: *Duch światła. Wieszczba z dziejów* (1886), *Syn zemsty. Obraz z końca XIX wieku* (1886). A przecież Buszczyński nie był skazany na romantyczne eksklamacje ani na polityczne odezwy³⁰. Miał szansę wyrazić swe pomysły w formie dużo bardziej nowoczesnej, naówczas nowatorskiej.

Granice dystopii

Oto kilka lat upłynęło, jak napisałem to opowiadanie o moim widzeniu. Gdym je skończył i odczytał przestraszyłem się sam siebie. Groch z kapustą – jak to mówią. Niby to filozofia, niby obrazki z natury wzięte. Ni to zmyślenie, ni rzeczywistość. Zwyczajnie jak we śnie, gdy człowiek na wpół marzy, na wpół widzi lub słyszy na jawie. Czyż warto było przenosić na papier te dziwolaży, te płody chorego umysłu?³¹

– pyta z wahaniem Buszczyński we wstępie do *Rękopisu z przyszłego wieku*. Trudności z zaklasyfikowaniem dzieła do jakiegokolwiek gatunku czy gałęzi piśmiennictwa szybko schodzą na drugi plan, gdy padnie oskarżenie z ust wydawców: nikt nie opublikuje dziwolażów, których autor to „egzaltowany ideolog, fantasta, reformator, marzyciel, utopista...” (s. 9). Aby uprawnić swoją wizję, autor nie przywoła kategorii rozumu, ani nie ponowi swojego wyznania wiary. Wbrew pośmiertnym opiniom, sensne „widzenie” nie zostanie utożsamione z iluminacją, objawieniem Ducha. Pozwolenie na snucie fantazji dają liczby, pewność przynosi statystyka.

Wspominany systemat Buszczyńskiego u swoich podstaw składa się z korpusu danych statystycznych, skrupulatnie zbieranych i opracowywanych przez całe życie. Przedstawiane przez niego tabele zawierają, m.in. liczbę ludności poszczególnych krajów, odsetek wyznań, wielkość armii, wysokość długu publicznego, procent bezrobotnych, a nawet średnie zużycie chmielu. Autor ciągle coś sumuje, dzieli i uśrednia, aby unaocznić czytelnikom, jak Europa osuwa się w ponowne barbarzyństwo. Dla przykładu, pod koniec pierwszej części *Upadku Europy* Buszczyński szacuje finansowe potrzeby Europy i Ameryki na 4 mld franków,

³⁰ Np. [Stefan Buszczyński], *Cierpliwość czy rewolucja* (Paryż: Drukarnia L. Martinet, 1862), albo B. [Stefan Buszczyński], *Przyszłość Austrii. Rozwiązanie kwestji słowiańskiej* (Kraków: Czcionkami K. Budweisera, 1869).

³¹ List do czytelnika przygotowany przez pisarza w 1884 roku (kolejna nieudana próba wydrukowania opowiadania) znajdujący się na początku utworu. Stefan Buszczyński, *Rękopis z przyszłego wieku*, 7.

co zestawia z sumą 10 mld franków, którą każą sobie płacić monarchowie. Oburzony tą dysproporcją śledzi zużytkowanie dodatkowych 6 mld franków i ze zgrozą odkrywa, że ponad połowa uiszczanych przez obywateli danin potrzebna jest na utrzymanie wojska (40 proc.) lub spłatę długów (30 proc.)³².

Jak pisze Jürgen Osterhammel, „Wiele krajów europejskich ogarnął w latach 30. i 40. XIX w. zachwyty statystyką. Czyniła ona bowiem widocznymi rzeczy, które były dotąd ukryte lub oczywiste”³³. Jednak wciąż przyrastające dane sprawiły, że wyniki tej nauki szybko stały się narzędziami w rękach władzy. „Statystyka miała dwa oblicza, z jednej strony jako instrument opisu i socjologicznego oświecenia, z drugiej zaś jako wielka maszyna produkująca stereotypy i etykiety”³⁴. Abstrakcyjny zbiór liczb okazuje się także niezwykle plastycznym materiałem podczas planowania przyszłego społeczeństwa. Wartości liczbowe sprowadzają skomplikowany świat do uchwytnych i oderwanych wielkości, którymi da się manipulować tak jak klockami czy elementami układanki. Statystyka, która leży u podstaw dyskursu Buszczyńskiego, odpowiada nie tylko za jego demystyfikatorski charakter, ale także umożliwia tworzenie futurystycznych projektów – staje się doskonałym narzędziem w rękach futurysty³⁵.

Jak zauważa Ewa Paczoska, 2. połowa XIX wieku to „gorący” okres w historii utopii³⁶, czas jej bujnego rozkwitu. Znaczna większość twórczości Buszczyńskiego daje się odnieść do tej kategorii. Druga część *Upadku Europy*, zatytułowana *Analepsis* (czyli regeneracja, powrót do zdrowia), zawiera właśnie utopijny projekt autora – wizję Europy wolnych narodów. Buszczyński próbuje ustalić nowy podział administracyjny, zarysowuje przyszłą konstytucję, zastanawia się nad rozdzieleniem władzy i sposobami jej wyboru. Oczywiście wśród różnych impulsów, które pobudzają do snucia podobnych projektów, znajduje się również chęć znalezienia w Europie miejsca dla niepodległej Polski³⁷. To pragnienie

³² Stefan Buszczyński, *Upadek Europy*, 146-147.

³³ Jürgen Osterhammel, *Historia XIX wieku. Przeobrażenie świata*, ed. Witold Molik, trans. Izabela Drozdowska-Broering, Jerzy Kałużny, Adam Peszke, Katarzyna Śliwińska (Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2013), 51.

³⁴ Ibidem, 52.

³⁵ Statystyką paraliżował się inny znany utopista drugiej połowy XIX wieku – Bolesław Prus. O jego opowiadaniach opisujących przyszłość cf. Barbara Bobrowska, *Małe narracje Prusa* (Warszawa: Słowo/obraz/terytoria, 2004) oraz Damian W. Makuch, „Fantastyka naukowa polskich pozytywistów – szczególnie trudna ewolucja gatunku”, *Przegląd humanistyczny*, no. 1 (2013): 83-96.

³⁶ Ewa Paczoska, *Prawdziwy koniec XIX wieku* (Warszawa: PIW, 2010), 137. Wartościowe ujęcie utopii jako sposobu myślenia charakterystycznego dla generacji pozytywistów autorstwa Ewy Paczoskiej zostało rozszerzone w studium Janiny Szcześniak. Cf. Ewa Paczoska, „Pozytywistów spotkania z utopią”, in *Trzy pokolenia. Pamięci profesor Janiny Kulczyckiej-Saloni*, praca zbiorowa (Warszawa: Wydawnictwo ILP UW, 1998); Janina Szcześniak, *Pozytywistyczne inne światy* (Lublin: Wydawnictwo UMCS, 2008).

³⁷ W tym kontekście warto wspomnieć o pomysłach Bolesława Prusa, który kierowany podobnymi pobudkami, projektuje utopijną Polskę już nie w Europie, ale północnej Afryce. Cf. Bolesław Prus,

uwidacznia się głównie w pismach *stricte* politycznych, np. w broszurze *Przyszłość Austrii*, gdzie młody futurysta radzi dynastii Habsburskiej, aby odwróciła się od Prus w stronę plemion słowiańskich, gdyż jedynie wraz z nimi ma szansę zbudować federacyjną potęgę³⁸.

Na tym tle *Rękopis z przyszłego wieku* przybiera formę szczególną, za co odpowiadają poglądy autora na kwestię postępu. Buszczyński już od *Upadku Europy* krytycznie przygląda się pojęciu organizującemu myślenie o przyszłości w wieku XIX. Dlatego nie dziwią jego negatywne sądy: „ludzkość rusza się, bieży, pędzi, ale nie postępuje naprzód”³⁹ i groźne przestrogi: „kto uwierzy w swą doskonałość, ten się cofa”⁴⁰. Podobne opinie w *Rękopisie* wyraża człowiek z przyszłości: „ilekroć słyszę ten wyraz postęp, zawsze śmiać się mam wielką ochotę” (s. 17), „Co wy nazywacie postępem? [...] Cofacie się, i wam się zdaje, że idziecie naprzód” (s. 14), „Jeżeli dawniej było źle, nie idzie za tym, żeby dzisiaj było lepiej” (s. 18). Optymistyczna historiozofia zostaje zanegowana, a kumulatywne zwiększanie się dorobku kulturowego postawiono pod znakiem zapytania. Stąd możliwość łagodnego osunięcia się pisarza w twórczość o charakterze dystopijnym. Bowiem to, co ma nastąpić, jawi się w dystopii raczej jako katastroficzny przymus niż możliwość rozwoju.

Świat dystopijny zostaje wykreowany według schematu narracyjnego: „jeśli tak dalej pójdzie, to...”⁴¹. Owo „jeśli” pozwala na wyprowadzenie porównania do utopii. Obie wpisują się przecież bardziej w obręb literatury stosowanej, zderzając świat projektowany z tym *hic et nunc*⁴². Zwróćmy jednak uwagę, że pogoń za idealną konstrukcją łączy się w utopii z „pragnieniem transgresji, wyjścia poza granice istniejących form kultury i życia społecznego”⁴³. Dystopijność zakłada, że taki exodus z historii jest niemożliwy. Dzieje rozwijają się bowiem według niezmiennych praw, ponieważ, jak napisała kilka lat wcześniej Orzeszkowa,

natura, tworząc wszystko, na wszystko oddziaływała jednostajnie, w wiekuistym, ogólnym a niezmałym porządku. Nic się nie dzieje osobno, pojedynczo, wskutek wypadku albo niepodobnych do pojęcia przyczyn, ale wszystko wypływa z ogólnych powodów i ku ogólnym dąży skutkom⁴⁴.

„Widziadła”, in idem, *Pisma wybrane. Nowele*, vol. 2, ed. Irena Orlewiczowa (Warszawa: PIW, 1984), 546-554.

³⁸ B. [Stefan Buszczyński], *Przyszłość Austrii*, op. cit.

³⁹ Stefan Buszczyński, *Upadek Europy*, 53.

⁴⁰ Ibidem, 54.

⁴¹ Frederic Jameson, *Archeologie przyszłości*, 235.

⁴² Andrzej Zgorzelski, *Fantastyka, utopia, science fiction. Ze studiów nad rozwojem gatunku* (Warszawa: PWN, 1980), 89.

⁴³ Ewa Paczoska, *Prawdziwy koniec XIX wieku*, 137-138.

⁴⁴ Eliza Orzeszkowa, „O «Historii Cywilizacji Angielskiej» przez Henryka Tomasza Buckle’a”, in eadem, *Publicystyka społeczna*, vol. 1, ed. Grażyna Borkowska, Iwona Wiśniewska (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2005), 124. Pierwodruk w 1866 roku w „Gazecie Polskiej”.

Tak młoda pozytywistka referuje poglądy Buckle'a, do znajomości których przyznawał się również Buszczyński⁴⁵. A przecież od takich założeń już tylko krok do stwierdzenia, że losy człowieka

rządzone przyrodzonym i niewzruszonym porządkiem nie podlegają ani ślepemu trafowi, **ani jego własnej wolnej woli** [podkr. D.M.]. Każdy skutek ma przyczynę zrodzoną z przyczyn uprzednich. I tak przez wieki w nieprzerwanym łańcuchu idą za sobą przyczyny i skutki, wpływając na siebie i rządząc sobą wzajemnie [...]. Człowiek jako jednostka nie zdolny się wyłamać spod tego ogólnego porządku przyczyn i wpływów⁴⁶.

Powyższy cytat wskazuje zasadnicze ograniczenie dystopii i jej najbardziej podstawową odmienność w stosunku do fantazji utopijnej. Wybór formy tej drugiej skutkuje wciąż ponawianą opowieścią o „dialektyce Tożsamości i Różnicy”⁴⁷, o możliwościach stworzenia czegoś absolutnie Innego, niewykłanego w problemy współczesności. Świata po rewolucji, oddzielonego od historii rowem Utoposa. Ta pierwsza z kolei problematyzuje dziejowy determinizm. Pyta o zasadność świata skazanego na nieodwołalne skutki, podaje w wątpliwość wolną wolę i możliwość zmiany historii. Utopia związana jest z eksplorującą nowe terytoria nowoczesnością⁴⁸, zaś dystopia – jej dyskontynuatorka – wyrasta z historyzmu XIX wieku. Staje się zrozumiała dopiero, gdy weźmie się pod uwagę heglizm, providencjalizm czy historiozofię Buckle'a.

Buszczyński, z jednej strony świadom wiecznych praw historii (solidnie przypieczętowanych boskim autorstwem), posługujący się „kategoriami ściśle pozytywnymi”⁴⁹, z drugiej, wierzący przecież w siłę wolnej woli, zadaje w *Rękopisie z przyszłego wieku* konstytutywne dla fantazji dystopijnej pytanie: czy mogę zmienić historię?

Odpowiedź rozpisano na dialog, w ramach którego planuje się przyszłe państwo. Gatunek o szacownej tradycji został tu wzbogacony o pierwiastki nieobecne w platońskim pierwowzorze. Jednym z rozmówców jest bowiem tajemniczy przybysz, przedstawiający się jako człowiek pochodzący z wieku XX. Urodzony w roku 1921, dokładnie sto lat po pierwszoosobowym narratorze-literacie⁵⁰, zjawia się na prawach konwencji fantastycznej: ramy fabularnej zawieszającej prawdziwość opisywanych wydarzeń, kłamry uchylającej asercję. Po zażyciu proszku

⁴⁵ Krzysztof K. Daszyk, *Strażnik romantycznej tradycji*, 20.

⁴⁶ Eliza Orzeszkowa, „O «Historii Cywilizacji Angielskiej» przez Henryka Tomasza Buckle'a”, 128.

⁴⁷ Fredric Jameson, *Archeologia przyszłości*, XV.

⁴⁸ O zależności pomiędzy fundującym nowoczesność czasem wielkich odkryć geograficznych a utopią, cf. ibidem, 21 oraz Jerzy Szacki, *Spotkania z utopią*, 67.

⁴⁹ Antoni Chołoniewski, „Słowo o autorze”, in Stefan Buszczyński, *Rękopis z przyszłego wieku*, 3.

⁵⁰ A w świecie zewnętrznoliterackim stulecie po narodzinach Buszczyńskiego. Ta koincydencja sprawia, że dialog nabiera charakteru rozmowy z samym sobą. Taką interpretację wspiera rozmieszczenie charakterystycznych dla Buszczyńskiego poglądów w wypowiedziach obydwu postaci.

na kaszel, który zawierał opium, narrator ucina sobie drzemkę, aby po całym wydarzeniu długo nie móc „zrozumieć, czy to się działo we śnie, czy na jawie” (s. 104). Dodatkowo fantastyczność opowiadania będzie podważana przez narratora, który konsekwentnie postrzega swojego rozmówcę jako osobę obłąkaną, szaloną, wpadającą łatwo w stan żarliwej wściekłości lub fanatycznej ekstazy.

Tropienie statusu postaci okazuje się zadaniem niezwykle trudnym, co dziwi zwłaszcza w kontekście tak rozbudowanej warstwy wypowiedzeniowej. A przecież, pomimo tej nieoczywistej pozycji ontologicznej gość z przyszłości pozostaje w utworze postacią centralną – to on wypowie krytykę XIX wieku, on też przedstawi projekt nowego świata. Narrator w myślach ciągle analizuje zachowanie przybysza. Zauważa, że jak na osobę z innego stulecia jego rozmówca zna nadzwyczaj dobrze obecne czasy (s. 20), które wzbudzają w nim niezwykle emocje, zdradzające silne zaangażowanie. Sam przybysz początkowo będzie o sobie mówił niewiele; nie kryje jedynie swojego zamiaru zreformowania Europy: „potrzeba Was ratować [...] stoicie nad przepaścią” (s. 25). Wszelako jego przynależność do przyszłości nie jest tak oczywista, jak to się może wydawać dzisiejszemu czytelnikowi oswojonemu z motywem podróży w czasie. Nic nie wiemy o tym, w jaki sposób przybysz zjawił się w XIX stuleciu, nie wiadomo również, czy kiedykolwiek je opuścił. Sam o sobie powie, że jego ciało przynależy do znieawidzonego wieku, ale jego dusza już nie (s. 13), co bynajmniej nie oznacza, że jego podróż została odbyta w wyobraźni (ibidem). Z drugiej strony gość zdradza przecież swoją datę narodzin (1921 rok) i mówi o utopijnej przyszłości tak, jakby już ją przeżył. Mimo to dwukrotnie przyparto do muru zdaje się twierdzić co innego:

- Jak urządziliśmy? pytasz: czy jak urządzimy? – zawołał gość mój z uśmiechem, w którym przebijiała się pewna gorycz połączona ze smutkiem. Potrząsnął lekko głową. – Społeczność XX wieku urządzono... [s. 73].
- Więc to wszystko, co opowiadasz, już się stało w XX wieku? [...]
- „Stało się?”... jeszcze się nie stało, ale tak będzie. Ja to widzę w przyszłości.
- Więc to proroctwo?
- Wcale nie! [s. 86].

Kto mówi prawdę? Gość, który wykrzyczy: „do Was nie należę” (s. 66), czy narrator, podśmiewający się z nieszkodliwego szaleńca? Ambiwalencję wzmacnia jeszcze tytułowy rękopis. Za pierwszym razem tajemniczy przybysz odczytuje z niego prawa ustalone w XX wieku wysnute z dekalogu (s. 92), a za drugim utrzymuje, że spisał na nim „Dzieje cywilizacji europejskiej XIX wieku” (s. 103).

Sprzeczności w niewielkim stopniu rozjaśnia wizyjne zakończenie opowiadania, zapowiadane zresztą już wcześniej. Oskarżenie o upadek Europy zostanie bowiem rzucone w twarz naszemu literatowi: „wszystkiemu ty jesteś winien, ty, ty!” (s. 23). Okaze się bowiem, że tajemniczy przybysz jest uczniem narratora, a właściwie – uczniem samego Buszczyńskiego. Gość przybywa, aby wypowiedzieć surowe

oskarżenie: „Przyszedłem obwinić Cię przed Twoim sumieniem” (s. 102). W tym wypadku dialog stały się jedynie masochistyczną psychomachią. Buszczyński dostrzega, że jego działalność wydawnicza nic nie dała, więc oskarża sam siebie: „dlaczego na tym poprzestałeś?” (s. 103), „czemużes swojego systematu nie propagował, czemu nie głosiłeś go z trybuny, na rynkach, na górach? Czemu nie utworzyłeś szkoły...” (ibidem). I choć część pytań zadawanych przez narratora nabiera w takiej interpretacji niezwykle dramatycznego charakteru⁵¹, to przecież wspomniane dylematy historiozoficzne nie zostają w ten sposób rozwiązane.

A może to właśnie one wskazują ograniczenia fantazji dystopijnej? „Wreszcie z innego względu można powiedzieć, że to już się stało, albowiem nie dzieje się w rzeczywistości, czego od dawna nie ma w idei. To łatwiej pojąć niż wyrazić” (s. 86) – powie o swojej wizji XX wieku tajemniczy gość, „ni to zmyślenie, ni rzeczywistość” (s. 7) – zawtóruje sam Buszczyński w liście dedykacyjnym do *Rękopisu*. To, co nie daje się pogodzić w ramach dystopijnej narracji, to dwie wizje historii. W ramach pierwszej koncepcji, przyszłość już się dokonała, jest idealna, utopijna⁵². Tajemniczy gość właśnie z niej przybył. Zna ją, dlatego ma pewność, że na jej tle wiek XIX jest „dziecinny, ciemny, barbarzyński” (s. 66). Skoro jednak przyszłość przyjdzie i tak, to dlaczego narratora-Buszczyńskiego postawiono w stan oskarżenia? Dlaczego trzeba coś zmieniać, działać, reformować? Przecież wiek XX będzie wspaniały! W ramach tej koncepcji historii (nazwijmy ją historią spełnioną) narracja musiałaby się zatrzymać; nie ma konfliktu, który by ją napędzał. Niezmienne prawa dziejów sprawią, że przyczyny leżące w XIX wieku automatycznie doprowadzą do olśniewającego świata następnego stulecia. Paradoksalnie, milknie wtedy część światopoglądu Buszczyńskiego: jego romantyzm polityczny, wiara w posłannictwo człowieka, aktywne wpływanie na dzieje.

Aby utrzymać sprawczą moc wolnej woli, trzeba by uznać, że przyszłość jeszcze się nie wydarzyła, ma aspekt niedokonany. Powinniśmy więc potraktować tajemniczego gościa jako osobę, która ma wgląd w przyszłość, ale z niej nie pochodzi. Wtedy w zależności od tego, czy ludzie zareagują na jego apel: albo świat czeka nadejście Raju, albo wydarzy się katastrofa, ponieważ „wszystko idzie ku gorszemu” (s. 88). W ramach tej koncepcji (historii spełniającej się) przyszłość pozostaje zagadką. W świecie jest zbyt dużo zmiennych, by można było stanowczo coś o przyszłości stwierdzić, aby historiozoficzne równanie dało pewny wynik. Opisywana utopia i sugerowana katastrofa są tak samo uprawnione,

⁵¹ Np. „Łatwiej ganić, niż zrobić. Od czego zacząć? Jaki znaleźć punkt wyjścia?” (p. 55).

⁵² Nie sposób jednak nie zauważyć, że jak każdy porządek utopijny, tak i ten opiera się na wykluczeniu z systemu wszystkiego, co do niego nie pasuje. W imię idealnego świata ze społeczeństwa przyszłości wyrzucono kosmopolitów (p. 77), bezwyznaniowców (p. 78) i pijaków (p. 78). Antyutopijnym echem pobrzmiwają też ostatnie słowa gościa, w których zapowiada on, że z przeszłością trzeba zrobić to, co ze starymi kołami zębatymi – przerobić je albo wyrzucić (p. 103).

nie da się wybrać tylko jednej z nich. W tym wypadku opowiadanie traci swoją podstawową retoryczną siłę, a dramatyczny apel ucznia Buszczyńskiego jest wart tyle samo, co pomysły samego reformatora. Jeżeli przyszłości jeszcze nie ma, to nie można z całą pewnością stwierdzić, że plan tajemniczego gościa się powiedzie. Historia dopiero się staje, a przewidywania są skrojone „na ludzką miarę”, nie wiadomo, czy wzięto pod uwagę wszystkie czynniki, dobrze rozpoznano dziejowe prawa.

Zatem czy Buszczyński może zmienić historię? Jeśli autor chce utrzymać ludzką sprawczość, to nie może opisać przyszłości, jeżeli zaś wyobraża sobie przyszłość, musi zrezygnować z możliwości zmiany historii, musi zdać się na niezmiennie dziejowe prawa. Sztuka reprezentacji wytycza nieprzekraczalne granice: albo determinizm i futurystyczny opis, albo wolna wola i krytyka świata współczesnego. Fantazja dystopijna, wklajając się w paradoksy, próbuje utrzymać obie wizje. Podobnie sam Stefan Buszczyński potrzebuje jednocześnie wiary w możliwość dziejowej zmiany i spełnionej przyszłości, która do tej zmiany zachęca lub przed jej brakiem – przestrzega.

Z czego zrobiona jest katastrofa?

Neutralizacja formalnych sprzeczności nie odpowiada jednak za wszystkie ograniczenia fantazji dystopijnej. Futurysta zachowuje się bowiem jak bricoleur, który konstruuje swój projekt z konkretnego materiału kulturowego⁵³. Zamiast zajmować się szczegółowym rekonstruowaniem wizji Buszczyńskiego, wskażę jedynie, do jakich systemów światopoglądowych sięga pisarz, przedstawiając rzeczywistość. Pozostawanie na poziomie reprezentacji zakłada jednak, że niezapośredniczony dostęp do świata nie jest możliwy, dlatego też nie będę mówić o poglądach, tylko o ideologii, przez którą rozumiem:

przedstawienie tego, w jaki sposób ludzie przedstawiają sobie rzeczywistość, a więc w jaki sposób nadają światu sens, za pomocą jakich technik, jakich urządzeń, jakich wyobrażeń. Ideologia nie jest zbiorem poglądów na świat, które odbijałyby gotową rzeczywistość, lecz strategią takiej reprezentacji świata, która czyni tekst interpretowalny⁵⁴.

Moim zdaniem, Buszczyński konstruuje swoje wyobrażenie rzeczywistości, odwołując się do czterech kulturowo ustabilizowanych punktów widzenia. Dwa stanowią

⁵³ Fredric Jameson, *Archeologie przyszłości*, 42.

⁵⁴ Michał P. Markowski, „O reprezentacji”, in *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, ed. Ryszard Nycz, Michał P. Markowski (Kraków: Universitas, 2012), 317. Markowski korzysta oczywiście z koncepcji Louisa Althussera, którą wykorzystuje do wyodrębnienia czterech podstawowych ideologii reprezentacji. W swoim artykule nie korzystam z tej pretendującej do uniwersalności typologii, gdyż nie oddałaby ona kulturowej specyfiki czasów, w których tworzy Buszczyński.

dla niego materiał pozytywny (chrześcijaństwo spod znaku św. Tomasza oraz filozofia Rousseau) a dwa negatywny (pozytywizm skojarzony z materializmem, a także kapitalizm przekładający się na sferę obyczajową)⁵⁵.

„Konsekwentny chrześcijanin”⁵⁶ postrzega człowieka przede wszystkim w kategoriach odradzającego się naówczas tomizmu⁵⁷. Ludzie składają się z ducha i ciała, przy czym – jak pisze Buszczyński – należy zachować równowagę w „dwoistym istnieniu człowieka” (s. 100), aby nie osunąć się ani w szkodliwy materializm, ani w eteryczny spirytualizm, który w postaci sekty pneumomanów stanie się zmorą przyszłości (s. 72). W zakresie epistemologii działania rozumu muszą zostać uzgodnione z wiarą, która nie tylko rozumowania nie wyklucza, ale czyni go swoją własną podstawą, *ratio* zwykle poprzedza *fides*⁵⁸. Krytyka XIX wieku w optyce chrześcijaństwa to przede wszystkim oskarżenie o wyrzeczenie się ducha, bowiem „ogromny ten szpital, który się zwie Europą” (s. 17), zapadł na chorobę moralną, chorobę duszy (s. 13). Lekarstwo również sporządzono podług chrześcijańskiej receptury. Prawodawcą nowego świata musi stać się Jezus Chrystus (s. 98), a rozbudowana egzegeza dziesięciorga przykazań stanowią nieredukowalną podstawę przyszłego kodeksu. Prawa boskie nie stoją w sprzeczności z „żywotną siłą w rozwoju władz umysłowych” (s. 26), czyli wolną wolą. Znacznie sprawę upraszczając, indeterminizm w duchu św. Tomasza zakłada (podobnie jak u Buszczyńskiego), że wola zasada się z jednej strony na wyborze dobrego podług nakazów Boga, a z drugiej – na unikaniu grzechu⁵⁹.

Pozytywizm łączony zwykle z materializmem to negatyw chrześcijańskiej wizji świata, co pozostaje przecież w zgodzie z polską sceną ideologiczną doby postyczniowej⁶⁰. Karl Vogt, Jakob Moleschott czy Ludwig Büchner to „pogardy godni” plagiatorzy starożytnych sceptyków (s. 46), odpowiedzialni za duchowy

⁵⁵ Oczywiście zdają sobie sprawę, że ideologicznych wpływów w opowiadaniu Buszczyńskiego dałoby się znaleźć znacznie więcej. Można by wskazać choćby na jego zadłużenia u pogardzanych idealistów czy nawiązania do psychofizjologii. W opowiadaniu szukam jednak podstawowych wyobrażeń na temat świata, człowieka, wychowania i polityki, a te dają się zwykle wytłumaczyć przyjęciem punktu widzenia w ramach jednej z czterech wymienionych ideologii.

⁵⁶ Antoni Chołoniewski, „Słowo o autorze”, 3.

⁵⁷ Znaczącym przykładem opisywanego zjawiska jest np. opublikowana w 1879 roku encyklika *Aeterni Patris* papieża Leona XIII.

⁵⁸ „[rozum, który] chce zniszczyć wszelką wiarę, bo mu się zdaje, że wiara ubliża rozumowi [...], to jest nierozum” (p. 41-42).

⁵⁹ W ten sposób ujmuje się tę kategorię w czasach Buszczyńskiego. Cf. hasło „wolna wola”, in Jan Jaugey, *Słownik apologetyczny wiary katolickiej*, vol. 1 (Warszawa: Drukarnia St. Niemiery, 1894), 725-737.

⁶⁰ W której katolicki idealizm to podstawowa opozycja dla nowej formacji pozytywistycznej. Przykładowo, w bardzo podobny sposób krytykę materializmu przeprowadzi również „konsekwentny chrześcijanin”, Aleksander Tyszyński. Cf. Aleksander Tyszyński, *Pierwsze zasady krytyki powszechnej*, vol. 1 (Warszawa: Drukarnia Gazety Polskiej, 1870).

uwiąd Europy. Rozwój techniki i skupienie się na materii doprowadziły do stanu, w którym społeczeństwo XIX wieku zaczyna przypominać: „nagalwanizowane trupy [...], ale ludzi nie ma!... nie ma!” (s. 30).

Zapalczywa krytyka i wymogi narracji doprowadzają do ostrych zgrzytów pomiędzy ideologiami. Wszak poznawczy minimalizm, którym szczyli się przybysz („Rozum XX wieku doszedł do pojęcia, iż on także ma swoje granice” – s. 36), to przecież hasło agnostycznego pozytywizmu ze Spencerowską kategorią niepoznawalnego na czele. Natomiast oskarżenie skierowane pod adresem uczniów Comte’a – „pokażcie mi palcem pojęcia, zasady [...] ja nigdy pojęć ani zasad nie widziałem [...] to są mrzonki ideologów” (s. 39) – niezależnie od (nie)trafności, równie dobrze dałoby się wystosować w kierunku dogmatów zakładanych przez chrześcijaństwo. W imię sceptycyzmu podważone zostają nawet „najpozytywniejsze” dane liczbowe (s. 88), zebrane ze zbyt krótkiego okresu, by mogły posłużyć do opracowania uniwersalnych zasad dla mającej „może kilkadziesiąt tysięcy lat” ludzkości (s. 27-28). Jednak w dalszej części opowiadania to „przerażające liczby” (s. 89) pojednają bohaterów, to ich siła „usprawiedliwiała wiele zdań filozofa” (s. 91). Z jednej strony, pragnący syntezy Buszczyński jest już o krok przed podważeniem całego swojego „systematu” (opartego przecież na statystyce), a z drugiej – potrzebuje najnowszych zdobyczy medycyny pozytywnej, aby potwierdzić dualistyczne wyobrażenie człowieka. W dwudziestym wieku zostaną w końcu potwierdzone psychofizjologiczne założenia, według których ciało poprzez nerwy wpływa na duszę i odwrotnie (s. 70-71).

Ochoczo przywoływana perspektywa Jana Jakuba Rousseau po części potwierdza chrześcijański obraz świata. Znow bowiem okazuje się, że w rzeczywistości dają się dostrzec niezmiennie prawa. W myśl tej ideologii wolność polega nie na „bezzładzie swa-woli” (s. 50), ale na działaniu według uświęconych norm. Na ponagląjące pytania literata domagającego się objawienia prawdy, wskazania podstawy, na której przyjdzie mu budować „nowy wspaniały świat”, obywatel XX wieku odpowie: „Na naturze. Ona powie, co jest dobrem, co jest prawdą” (s. 56). Argumenty *ex naturae* (charakterystyczne dla obu konstruktywnych ideologii) będą ciągle powracać w wywodzie przekonującym do zreformowania świata. Europa naturalnych (czyli nieszszeponych makijażem) kobiet, kierująca się naturalnymi prawami (s. 51), będzie podzielona za pomocą naturalnych granic, wytyczonych z kolei przez naturalne narody (bynajmniej nie sztuczne państwa – s. 76). Jednak Rousseau – przywoływany *de nomine* obok Platona, Arystotelesa i Monteskiusza (s. 51) – stanie się przede wszystkim patronem przyszłej oświaty, niewątpliwie inspirowanej poematem *Emil, czyli o wychowaniu*. Także w tym wypadku wzorem pozytywnym są dla pisarza ludzie prości, którzy, w przeciwieństwie do niedomagającej duchowo Europy, „chorymi wcale nie są” (s. 54).

Rewersem tej ideologii jest kapitalizm doprowadzający do rewolucji obyczajowej⁶¹. W jego ramach dzieci od urodzenia poddaje się zabiegom ujarznienia: zawią się je w pieluchy, krępując możliwość poruszania się, zatyka usta smoczkiem-kneblem (s. 21). Szkoła to „fabryka fałszów” (s. 39), edukacja zaś to przyuczanie za pomocą tortur do niewolnictwa (s. 22), ślepego posłuszeństwa władzy, która realizuje swoje własne, finansowe cele. Zinternalizowana represja wydaje się niedostrzegalna, chociaż „despotyzm tak samo gnębi ludzkość jak dawniej. W tym tylko różnica, że kajdany ukuto z innego materiału, a postęp wasz zrobił je niewidzialnym materiałem” (s. 18). Zachowanie kobiet najdobitniej pokazuje przemianę obyczajów dokonaną pod wpływem kapitalizmu. Przyuczane od młodości, żeby się podobać (s. 22), zdeprawowane przez francuskie romanse i niemoralny teatr wyrastają na wytrawne konsumentki, kuszone przez witryny sklepowe: „Nareszcie młoda rozmarzona główka wychodzi na ulicę; przegląda wystawę strojów, kosztowności. Magazyny!... magazyny!... To raj dla kobiety!” (s. 63). Żyją wedle maksymy „sprzedać się, żeby mieć” (ibidem). Postępowanie w myśl tej zasady wymaga zabiegów upiększających, choćby makijażu, którego Amerykanki zużywają rocznie aż tyle, że wystarczyłoby go na pomalowanie 37 tysięcy domów (s. 63). Jak widać, same kobiety zaczynają postrzegać się jako towar, chcą za pomocą wyglądu zdobyć władzę nad mężczyznami, aby dzięki ich pieniądзом móc zaspokajać potrzeby wmówione przez system.

Przy bliższym oglądzie okazuje się, że obie perspektywy znowu nie dają się pogodzić. Już pierwszy rzut oka na utopijną wizję uświadamia, iż przyszły świat ma niewiele wspólnego z projektem powrotu do natury. Choć w XX stuleciu zlikwidowano miasta, to komunikacja odbywa się za pomocą rozwiniętej technologii (kolei, telegrafu, telefonu czy megaloskopu, który powiększa odległy obraz). Z roussauizmem nie współgra również wynalazek kranioskopicznego regulatora (s. 15) – rodzaju obręczy noszonej na głowie. Połączona z nerwami służy uczniowi z przeszłości do wpływania na stan swojego ducha: powstrzymuje gniew, uspokaja nerwy, wywołuje odpowiednie emocje. Naturalizujące urządzenie wymyślono, aby uleczyć duszę cierpiącą na choroby moralne odziedziczone po XIX-wiecznych przodkach (s. 71). Jak widać, powrót do natury również wymaga niewolnictwa, poddania się represjom technologii. Natura okazuje się konstruktem tak samo opresywnym, jak XIX-wieczna ideologia postępu, co chyba doskwiera bohaterowi, który parokrotnie obręcz zdejmuje, aby wyrazić druzgocącą krytykę z odpowiednią mocą⁶².

⁶¹ Buszczyński nie operuje pojęciem kapitalizmu. Jego dyskurs ma raczej charakter antycywilizacyjny, w epoce aktualizujący się chociażby w pismach Johna Ruskina (na którego pisarz nigdzie się nie powołuje). Jednak demistyfikatorska praktyka autora jest dużo głębsza, ma charakter systemowy, bliżej jej do rozbiorów charakterystycznych dla krytyki kapitalizmu. Aby więc pełniej oddać charakter jego wypowiedzi, zdecydowałem się na to prezentystyczne nadużycie.

⁶² W tym wypadku dystans, potwierdzający problematyczność hasła powrotu do natury, pojawia się także po stronie narratora, który zakpi: „Pokręć śrubkę chłodnego rozumowania” (p. 68), gdy jego gościa zbytnio poniosą emocje.

Choć Buszczyński negatywnie odnosi się do darwinizmu, nazywanego rządem siły, dynamolatrią (s. 100), to przecież w zakresie handlu postuluje wolny rynek, doceniając zalety konkurencyjności i współzawodnictwa (s. 79)⁶³, tym samym torując drogę dla kapitalizmu w przyszłej Europie.

Omówione cztery perspektywy nie chcą się uzgodnić, doprowadzając do nieśpójności, które zauważali już pierwsi recenzenci opowiadania⁶⁴. Jednak powyższa analiza wskazuje na coś więcej niż tylko niemożliwość postrzegania świata z czterech punktów widzenia naraz. Po pierwsze, demaskuje ona, że marzenie o prawdzie totalnej, niewyrotnym systemie jest już nierealizowalne w warunkach nowoczesnego pluralizmu, który skazuje na heterogeniczność, zapożyczanie rozwiązań z różnych, niedających się pogodzić ideologii. Po drugie, ujawnia ona zasadnicze ograniczenie fantazji dystopijnej, która jest jednocześnie krytyką współczesności i opisem przyszłości. W przypadku *Rękopisu z przyszłego wieku* sprawa jest jeszcze bardziej skomplikowana, bo obok wizji nadciągającej tragedii pomieszczono w niej również projekt idealnego państwa. Pragnienie zwane utopią zмага się więc z fantazją o katastrofie, a mimo to dwie różne wizje przyszłości wyrastają z tego samego stanu wyjściowego – XIX wieku.

Podsumowując już cały artykuł, chciałoby się dodać jeszcze znaczące „po trzecie”. W przeciwieństwie do współczesnej pisarzowi opinii publicznej, jak również na przekór nowszym badaniom unikałem wskazywania romantycznych korzeni myśli Buszczyńskiego. Z całą pewnością bez trudu można je odnaleźć. Uważam jednak, że tym, co najbardziej romantyczne, jest dla Buszczyńskiego wcale nie ideologia, a retoryka⁶⁵.

Rękopis z przyszłego wieku należałoby chyba przyporządkować do nurtu, który w kontekście poezji postycziowej Marian Płachecki nazwał dekadentyzmem południa wieku⁶⁶. W przeciwieństwie jednak do liryków z drugiej połowy XIX stulecia, Buszczyński po klęsce powstania w 1864 roku nie wycofa się ze sfery publicznej, nie zrezygnuje z polityki. Dzięki czemu już w niedalekiej przyszłości z jego prac historycznych będzie mogło korzystać nowe pokolenie naukowców, wśród których znajdują się Wacław Sobieski, Stanisław Zakrzewski, a nawet Szymon Askenazy, co umożliwiłoby chyba przemianowanie romantycznego epigona

⁶³ Może z powodu niechęci do komunistów, których program zakrywa jedynie „chęć próżniaków otrzymywania korzyści i wygod bez pracy”. Stefan Buszczyński, *Upadek Europy*, 223.

⁶⁴ Recenzent krytykuje Buszczyńskiego za „poważne braki w rozumowaniu” i „zbytnią skłonność do pośpiesznych uogólnień”. Poza tym jednak raczej pozytywnie waloryzuje dzieło. Docenia zwłaszcza trafność krytyki materializmu, którego bankructwo doprowadziło do „krwawej rzezi ludów europejskich”. [Emski] „Notatki literackie”, *Ilustrowany Kurier Codzienny*, no. 14 (14 stycznia 1918), 5.

⁶⁵ W *Rękopisie z przyszłego wieku* uderzają zwłaszcza opiumowa wizja pod koniec opowiadania oraz motto, którym zostało ono opatrzone: *somnia vigilantium*.

⁶⁶ Marian Płachecki, „Dekadentyzm południa wieku. Rekonesans”, in *Studia Filologiczne Akademii Świętokrzyskiej*, vol. 17 (2002).

na prekursora modernistycznej historiografii⁶⁷. Podobnego przesunięcia domaga się również autor *Rękopisu z przyszłego wieku* w obrębie historii literatury. Jego antycywilizacyjny projekt, w którym mieści się zarówno okrzyk „hańba postępowi!” (s. 24), jak również zapowiedź krytyki oświecenia na miarę Adorna⁶⁸, wskazuje, że pisarz bez trudu odnalazłby swoje miejsce w modernistycznej formacji kulturowej⁶⁹. Nic więc dziwnego, że *Rękopis z przyszłego wieku* zostanie wydany dopiero na fali dwudziestowiecznego katastrofizmu. Ale czyż o modernistycznych dylematach XIX wieku nie świadczy doskonale rok 1867, data publikacji *Upadku Europy*? Podczas gdy cały świat podziwiał wystawę paryską, nagle, pod koniec tego spektaklu postępu mury miasta zostały pokryte ogromnymi afiszami, z których do zadowolonego z siebie Europejczyka krzyczał tytuł: *La Décadence de l'Europe!*⁷⁰

***Manuscript from the coming century* by Stefan Buszczyński**
– boundaries of dystopian fantasy in the second half of the nineteenth century

S u m m a r y

The author wonders how it is possible that such a catastrophic future was described in 1881 when the era of progress peaked. For this purpose, he defines *Manuscript from the coming century* as a dystopian fantasy (analogous to Fredric Jameson's "desire called utopia") and analyses the limits of representation as they emerge in a story of the future written by a nineteenth-century author. Firstly, he shows the cultural image of Stefan Buszczyński which presented him as a romantic epigone. Contrary to the stereotypes, he depicts the writer as a researcher who knows the positivism philosophy and the modern statistics. Then, the author demonstrates the limitations of the dystopian form, which contains two irreconcilable concepts of history: voluntarism and determinism. These contradictions are not the only ones. Also the fantasy material is made of four contradictory ideologies, namely, Thomism, Rousseauism, criticism of positivism and capitalism. In conclusion, Buszczyński's thought is shown as a very modern one and the author of *Decline of Europe* could be presented as the founder of the 20th century concepts, whose roots lie obviously in the middle of the 19th century.

⁶⁷ Krzysztof K. Daszyk, *Strażnik romantycznej tradycji*, 232-233.

⁶⁸ „– [...] a przecież wciąż są ludzie zwani oświeconymi, którzy go [Voltaire'a] uważają za apostoła wolności! – Dlatego, że wyszydzał i wyniszczał przesady. – A natomiast inne gorsze wprowadzał!” (p. 51). Cf. Max Horkheimer, Theodor W. Adorno, *Dialektyka oświecenia: fragmenty filozoficzne*, trans. Małgorzata Łukasiewicz, ed. Marek J. Siemek (Warszawa, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2010).

⁶⁹ Przez modernizm rozumiem artystyczną odpowiedź na „proces załamywania się nowoczesności, rozumianej jako wielka formacja oparta na projekcie oświeceniowym”. Maciej Głoger, „Pozytywizm: między nowoczesnością a modernizmem”, *Pamiętnik literacki*, no. XCVIII (2007), 5.

⁷⁰ [A. Szyjewski?] „Głosy prasy o «La Décadence de l'Europe»” in., op. cit., 10.